Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 4 Katowice, 22 lutego 1931 Rok VI

Szermierz Boży

Młodzi akademicy przy uniwersytetach z wielkim zapałem ćwiczą się w szermierstwie. Jest to sztuka niełatwa, wymagająca wielkiej siły, uwagi i zręczności. Niewielu jest takich, którzy w sztuce szermierskiej dochodzą do prawdziwego mistrzostwa.

Dzisiaj piszemy dla młodzieży naszej o pewnym młodzieńcu, który był wielkim mistrzem szermierskim, z tą jednak różnicą, że nie walczył on pałaszem z przeciwnikiem równym sobie, lecz walczył duchem i modlitwą z wrogiem bardziej niebezpiecznym. Tym wrogiem były pokusy nieczyste, dokuczające tak bardzo każdemu młodemu człowiekowi. Niech przykład Wincentego Deliberto doda otuchy wszystkim tym, którzy podobne trudności i burze przechodzić muszą.

Ojciec jego był wysokim urzędnikiem. Powierzono mu bowiem nadzór nad wszystkiemi latarniami morskiemi całej Italji. Wincenty był jego piątem dzieckiem. Urodził się dnia 2 lutego 1864 w Palermo, przecudnej, ale też pełnej pokus zmysłowych stolicy Sycylji. Komunję św. chłopak przyjął już w siódmym roku życia według zwyczaju, przyjętego już podówczas we Włoszech. Wychowanie domowe było katolickie, ale prawdopodobnie dosyć powierzchowne. Wyższa szkoła sztuki i przemysłu, do której ojciec posłał Wincentego, przyczyniła się niemało, by wyrwać z młodej duszy chłopięcej wiarę. Panował tam bowiem duch zupełnie bezbożny. Zresztą Wincenty miał charakter nadzwyczaj trudny. Był hardym, skorym do sprzeczek i nieokiełzanym. Robił, co jemu się podobało. Nie zważając na przestrogi rodziców, narażał często życie swoje na największe niebezpieczeństwo, oczywiście bez potrzeby. Pewnego dnia wyszedł przez strych na dach domu rodzinnego. Z dołu zauważają go, ale nie odważają się wypowiedzieć słówka z obawy, by zuchwały chłopak nie spadł. Ale on wcale nie jest świadomy niebezpieczeństwa, w którem się znajduje, idzie ku brzegowi dachu, trzyma się za rynnę od deszczu i spuszcza się po okiennicach wzdłuż prostopadłej ściany nadół. Na napomnienia odpowiadał nowemi wybrykami. Z kar najostrzejszych nic sobie nie robił. Łobuzerja jego zaimponowała ogromnie kolegom w klasie. Zaraził ich wkrótce duchem buntu. Porządek szkolny był poważnie zagrożony przez Wincentego i jego towarzyszy. To też kilkakrotnie wydalono go z różnych uczelni, do których zrozpaczony ojciec nieposłusznego syna posyłał.

O wiele gorsze od tego braku karności było zepsucie moralne, które bardzo rychło wtargnęło do duszy młodego chłopca. Brudne pisma ilustrowane, bezwstydne żarty i śpiewki zatruwały codziennie umysł Wincentego. Ponieważ miał charakter bezwzględny, stał się wkrótce najgorszym z wszystkich kolegów. Zwyczajem ludzi, którzy żyją w konflikcie z zasadami moralności katolickiej, bluźnił, kpił z wiary, wyzywał na księży. Zaiste nie był wzorem porządnego młodzieńca, lecz odstraszającym przykładem.

Ale Opatrzność Boska, która miała szczególne co do niego zamiary, wyciągała już najdobrotliwszą swą rękę, by Wincentego ocalić.

Dnia 10 stycznia 1878 r. ojciec oddał czternastoletniego chłopca do kolegjum św. Rocha, zakładu prowadzonego przez Jezuitów i cieszącego się opinją ostrej karności. Przełożeni spostrzegli natychmiast, że będą mieli z nim wielkie trudności. Nigdy też Wincenty nie zachowywał się tak źle, tak gorsząco i bezczelnie jak podczas pierwszych miesięcy pobytu u św. Rocha. Skończyło się na tem, że Ojcowie, wypróbowawszy najróżniejsze sposoby, zadecydowali, że nie mogą go dłużej zatrzymać w domu, ponieważ zaraża swojem zepsuciem kolegów. Ojciec Wincentego prosił i błagał tak długo, aż przełożeni zgodzili się spróbować raz jeszcze na krótki przeciąg czasu. Brano go pod najściślejszy dozór, odłączono od kolegów, karano ostro za najmniejsze wykroczenie. Były to ciężkie czasy dla Wincentego. Czuł się osamotniony, widział, że koledzy go unikają. Cierpiał przedewszystkiem pod brakiem miłości. Był wprawdzie hardy i czupurny, ale miał w piersi serce, które lgnęło do ludzi, które kurczyło się z bólu, skoro je pozbawiono przyjaźni i miłosierdzia.

Już godzina łaski się zbliżała.

Wśród młodzieńców, znajdujących w zakładzie, był jeden, którego Wincenty odrazu pokochał. Pragnął jego przyjaźni i cierpiał niezmiernie, widząc, że i on od niego się odsuwa. Otóż kiedy zbliżał się koniec roku szkolnego, zdarzył się wypadek, który miał być punktem zwrotnym na drodze życiowej Wincentego. Jeden z uczni narysował przepiękną głowę Chrystusa, która miała być wystawiona na wystawie szkolnej. Pewnego zaś rana znaleziono ten mistrzowski rysunek podarty i zniszczony. Nikt nie wiedział, kto był sprawcą zbrodni, ale wszyscy myśleli natychmiast o Wincentym, którego bluźnierstwa były ogólnie znane. Podejrzenie to było jednak niesłuszne. Wincenty wiedział, kto obraz podarł, ale nie zdradził go i cierpiał niezmiernie pod niesprawiedliwem podejrzeniem. Wtenczas napisał do owego młodzieńca, którego przyjaźń tak gorąco pragnął pozyskać, list, pełen słów oburzenia nad niecnym czynem tego, który rysunek zniszczył, i zapewnień, że on jest najzupełniej niewinnym. Szczerość, z jaką list był pisany, wywarła tak wielkie wrażenie na owym koledze, że uścisnął Wincentego, zapewnił, że mu wierzy i ofiarował mu swoją przyjaźń.

Nie możemy tutaj opisywać dokładniej, co się wówczas działo w duszy Wincentego. Dość na tem, że od owej chwili rozpoczął zupełnie nowe życie. Był nawrócony. W klasie był uczniem wzorowym. Lekcje religji były mu najmilsze. Już nigdy nikt z ust jego nie usłyszał bezwstydnych żartów. Profesorom był posłuszny na najmniejsze skinienie. Modlił się dużo. Rozumie się, że nawrócenie zupełne nie obeszło się bez walk. Żądze ciała, którym dotychczas nigdy się nie opierał, domagały się i nadal posłuszeństwa. Musiał walczyć ciężko, ale walczył zawzięcie. Był doskonałym szermierzem czystości, on, który dawniej tak niezliczone grzechy przeciwko najpiękniejszej z cnót popełniał.

W cztery miesiące po nawróceniu się skończyła się dla Wincentego nauka w zakładzie św. Rocha. Wykorzystał ten krótki czas, by naprawić zło, które dawniej był zawinił złym przykładem. Stał się apostołem tych, których przedtem do grzechu kusił. Zabrał się do tej nowej pracy z tą samą bezwzględnością, z jaką dawniej zabierał się do uczynków niegodziwych. Nie odstraszały i nie zniechęcały go kpiny półgłówków, którzy wyśmiewali się z jego obecnej gorliwości apostolskiej. Mówił im o cnocie czystości, napominał i zachęcał do walki o nią. Przedewszystkiem modlił się gorąco. Żył już odtąd w stałem połączeniu z Bogiem, myślał ciągle o Nim, przepraszał za dawne przewinienia, pokutował. Spowiednik pozwolił mu się biczować. Koledzy spostrzegli, że wieczorem tajemnie kładzie do łóżka deskę od rysunków, aby nawet podczas snu umartwiać.

Wówczas po raz pierwszy powstała w nim myśl wstąpienia do zakonu. Był przekonany, że musi iść drogą rad ewangelicznych, o ile chce gruntownie naprawić dawne zgorszenia. Zaczęła się więc walka z ojcem, który nie chciał w żaden sposób pogodzić się z myślą, że syn jego stanie się księdzem, zamiast zrobić świetną karjerę urzędnicza. Z początku ustąpił Wincenty na krótki czas. Wstąpił na życzenie ojca do tej samej szkoły sztuki i przemysłu, z której dawniej go wydalono. Ale już teraz był zupełnie innym człowiekiem. Ateistyczne kierownictwo tej uczelni ustanowiło na niedzielę, w czasie nabożeństwa gimnastykę. Wincenty, skoro usłyszał dzwon pobliskiego kościoła wołający na sumę, regularnie oddalał się pomimo zakazu i poszedł, by spełnić obowiązek katolicki. Gdy nauka pozostawiła mu chwile wolne od pracy, udawał się do jednego z szpitali, pielęgnował chorych, mył rany ich, czesał im nawet włosy. A trzeba wiedzieć, że byli to nędzarze, zaniedbani okropnie, mający liczne nieproszone żyjątka w odzieży i na ciele. Nie dbał o to Wincenty. Był bowiem przekonany, że czynna miłość bliźniego jest najlepszą bronią w walce o czystość serca.

Ojciec jego, widząc, że syn coraz bardziej oddala się od życia światowego, usiłował naprowadzić go na inne myśli. Zabierał go ze sobą do teatrów, do kawiarń i na zabawy. Ale Wincenty już nie porzucił raz obranej drogi. Zwyciężył wreszcie niechęć ojca. Przekonał go, że nie powinien przeszkadzać mu w życiu pokutnem i uzyskał pozwolenie wstąpienia do seminarjum, a później do klasztoru kapucynów. Tam prowadził życie tak przykładne, pełne umartwień, poskramiał wrodzone skłonności do nieposłuszeństwa i nieograniczonej samodzielności, słowem stał się świętym. Zmarł, mając lat 21.

Co tego młodzieńca powinno bardzo zbliżyć do serca naszej młodzieży, to jest walka, którą tak bezwzględnie toczył, poskramiając żądze cielesne, które go bezustannie chciały ściągnąć w przepaść grzechu. Któżby z nas młodych nie musiał podobnie walczyć? Któżby nie musiał się ćwiczyć w szermierstwie Bożem, aby przejść czysto przez burze młodości? Idźmy za Wincentym Diliberto a dojdziemy do jaśniejszego celu.

We Włoszech znają Wincentego pod jego imieniem zakonnem jako brata Józefa z Palermo. Dnia 13 maja zezwolił Papież Pius X na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego.

Bądź dobrym żołnierzem

(Rady dla poborowego i młodego żołnierza.)
Przełożył A. Zgierski.

V. Kieliszek.

Podczas odwiedzin pożegnalnych bądź roztropny. Gdyby ktoś pragnął okazać ci swą życzliwość, podnosząc kieliszek po kieliszku, zostaw mu kieliszki wraz z ich zawartością. Nie trać głowy, pijąc dla czyjejś przyjemności lub dla dodania sobie humoru. Człowiek naprawdę jest człowiekiem tylko wówczas, gdy jest zupełnie naturalny. Kieliszek zaś wytrąca z równowagi.

Alkohol, jak widzisz, pod wszelką postacią nie jest straszny tylko wówczas, gdy przyjmujemy go w bardzo małej ilości. Jest on jakgdyby uderzenie batem, niczem więcej. Alkohol ani trochę nie nasyca. Gdy często przyjmujemy go na wzmocnienie, wywołuje w nas podniecenie, jak bicie konia batem. Wszakże zostawia w człowieku coś więcej: pali ciało, podnieca złe namiętności, osłabia siłę woli i energję. Pijacy są to ludzie bez woli. Wielu z nich dla okazania swej mocy, gdy są pijani, biją żonę i dzieci, znieważają rodziców; sami stają się nieszczęśliwi, zarazem doprowadzając do płaczu i cierpień innych ludzi. Pijak często pragnie pić jeszcze częściej; im więcej pije, tem piciu trudniej się oprzeć, bo alkohol jest zwodzicielem. Sprawia wrażenie że odradza na siłach, a w rzeczywistości podnieca tylko nerwy; na chwilę rozwesela; pijak zaś, jak bydlę, uważa tę radość, będącą tylko odurzeniem, za szczęście, pijąc więcej, niż rozum pozwala. Swój rozum pijak topi w kieliszku. Alkohol stopniowo poniża; wskutek pijaństwa człowiek wkrótce spada niżej zwierząt.

Spójrz na pijaka; zobacz zwłaszcza pijanego żołnierza. Patrz jak się chwieje i pada; co powiesz o nim? W sercu twem budzi się obrzydzenie, odwracasz się. Masz słuszność, bo to hańba, a jeszcze większa bo to żołnierz.

Nigdy się nie upijaj, młody żołnierzu!

„Wódka zabiła w Afryce więcej żołnierzy, niż kule Arabów i tyfus.“ **Marszałek Bugeaud.**

Na marginesie

Nowoczesne pogaństwo.

Dużo hałasu narobił w Niemczech ruch nacjonalistyczny na którego czele stoi Hitler. Jest to ruch bezwzględny i brutalny. Na pierwszem miejscu głosi hasło nienawiści rasowej. Poza rasą germańską żadna inna rasa nie ma prawa bytu. A ponieważ rasa germańska jest w znikomej mniejszości, przeto nienawidzi większa część ludzi na świecie. Hitlerowcy nienawidzą Francuzów, Anglików i Polaków a ostrze brutalności kierują przedewszystkiem przeciwko żydom. Jedynych sojuszników widzą w Austrjakach i we faszystach włoskich. W Austrjakach dlatego, że Hitler jest Austrjakiem i pomimo, że nie ma jeszcze obywatelstwa niemieckiego, jednak w Niemczech bobruje — we faszystach włoskich dlatego, że są pod dyktaturą, do czego zdąża Hitler.

Wyznanie wiary każdego Hitlerowca jest proste: „Na początku stworzył Pan Bóg Niebo i Ziemię, a na niej germana. Ziemia byłaby pusta, gdyby na niej nie pojawił się praprageman, ale Bóg rzekł, niech się stanie i stało się!" I co się stało? Stał się świat, a na nim pojawił się Niemiec jako jedyny władca. Otóż według fantazji hitlerowców Pan Bóg stworzył niebo i ziemię tylko dla germanów. Oni jedynie są ludźmi, ci inni to karaluchy i pluskwy, które należy wytępić. Może przesadzam? Bynajmniej. Bo całkiem serjo tłómaczy w ten sposób stosunek nacjonalistów do religji prorokini hitlerowców Matylda Luddendorff, druga żona głośnego generała Luddendorffa. Napisała ona książkę, w której mieści się nowe wyznanie wiary każdego Niemca. Matylda dzieli ludzi na dwie rasy, na germańską i na obcą. Rasa germańska ma prawo do życia i szczęścia i nieba, rasa obca nie ma żadnego prawa. Rasa germańska jest prawowierna, bo wierzy w Boga, ci drudzy są niewierni. Nic więc dziwnego, że przy takiem rozumowaniu obozy godne nienawiści lub miłości są dobrze rozgraniczone, a ci, których czeka zbawienie, są bardzo nieliczni. W swych wybujałych wywodach twierdzi Matylda, że Chrystus nie był żydem, a pochodził z jakiegośtam szczepu pragermańskiego, i tylko rasowo zdeprawowani żydzi przekręcili genealogię Chrystusa. Tego jeszcze brakowało. Chrystus nie pochodził z pokolenia Dawidowego tylko jakiegośtam szczepu Kieruskierów. I stąd już nic dziwnego, gdy usłyszymy, że wyznanie wiary każdego prawowiernego nacjonalisty brzmi tak: „Najwyższym Bogiem jest Wotan a Chrystus jego prorokiem". Przy bramie zbawienia panuje wielki ścisk wszystkich szowinistów, ale nie jest to brama z napisem „niebo", tylko „Walhalla" ów olimp germańskich bożków.

Jest to pogaństwo w nowoczesnem wydaniu. Taki światopogląd nie może głosić miłości braterskiej, jest to światopogląd pychy i nienawiści To też przeciwko Hitlerowcom wystąpili w osobnym liście pasterskim biskupi niemieccy. W jasnych słowach potępiają oni to nowoczesne pogaństwo i wypowiadają im walkę.

„Hittleryzm" — brzmi jeden z ustępów listu pasterskiego — „zawiera w swym programie kulturalno-historycznym błędy, ponieważ odrzuca on katolicki światopogląd i wprowadza na jego miejsce nowe idee. Przywódcy hitleryzmu stawiają przynależność do rasy przed wiarą katolicką. Odrzucają oni Stary Testament, a nawet Dziesięcioro Przykazań. Nie uznają oni prymatu Ojca Świętego i mają w planie stworzenie niemieckiego kościoła narodowego. To, co nazywają oni chrześcijaństwem, nie jest chrześcijaństwem Chrystusa".

Obecnie władze niemieckie dobierają się do skóry hitlerowców i likwidują ten niemiecki Ku Kluks Klan. Zupełnie słusznie. Kto głosi nienawiść, niech się przynajmniej spotka oko w oko ze sprawiedliwością.

Nie brak w Polsce ludzi, którzy tak samo stawiają rasę, narodowość i politykę ponad sprawy Boże. Jedni chcą tworzyć kościół narodowy, drudzy chcą Kościół katolicki podporządkować władzy świeckiej. Są to prądy nowoczesnego pogaństwa w mniej lub więcej jaskrawej formie.

Niedawno zagadnął mię pewien major W. P. i twierdził: „Pan by też chwycił za oręż przeciwko Polsce, gdyby Panu Papież nakazał, bo u was katolików to najprzód Rzym a potem Polska". Na to odpowiedziałem tak: „Zanim Pan Panie majorze nosił mundur, papież i katolicy bronili Polski były czasy, w których jedyną obroną Polski był Rzym."

Rzym nie wystąpi nigdy przeciwko jakiejś władzy świeckiej, o ile ta władza nie stanie w sprzeczności z nakazami Wiary św. i moralności. Gdyby zaś tak było, to nietylko Papież ale i sumienie każe każdemu katolikowi więcej słuchać Boga, niżeli ludzi. Katolik wtedy jedynie wypowie posłuszeństwo władzom, jeśli te wstąpiłyby na drogę wydawania ustaw i praw sprzecznych z prawem Bożem i sprawami Kościoła przez Chrystusa mu nadanemi i zagwarantowanemi. Dopóki tego nie będzie ani katolik żaden, ani żaden Papież nie wystąpi przeciwko Polsce. Kto wygrywa patrjotyzm przeciwko chrześcijaństwu, ten traci duchem nowoczesnego pogaństwa.

Michał.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży

Górki Wielkie. Druchny pracują samodzielnie. Same wygłaszają referaty na zebraniach. Trzy razy przystąpiono do Komunji św. Urządzono dwa przedstawienia wieczornicę i dwie uroczystości. Każda druchna otrzymuje „Młodą Polkę". Za najlepszy czyn słusznie uważają wzorowo przeprowadzony konkurs uprawy kukurydzy, otrzymały też I-szą nagrodę związkową (dyplom). Na rekolekcje związkowe wysłały jedną druchnę. Doskonale, kochane druchny, żeście wprowadziły urozmaicenia na zebraniach! Korzystajcie więcej z „Kierownika"! Urządźcie w lecie wycieczkę! Pracujcie dalej tak dzielnie! Pierwszeście nadesłały do Związku sprawozdanie za 1930 r.

Jaworze. Druchny pracują dzielnie. Urządzono kurs gotowania. Odbyło się aż 6 uroczystości. Nietylko abonują nasze pisma organizacyjne, ale mają także inne, jak „Rolnika Śląsk.". Otrzymały III-cią nagrodę (dowód uznania) w konk. uprawy pomidorów. Biorą czynny udział w życiu Związku i okręgu. Druchny, nie zrażajcie się tem, że starsi nie chcą Wam pomagać, pracujcie samodzielnie! Przy wykładach korzystajcie z „Kierownika". Druchno zelatorko, załóż kółko religijne!

Katowice-Załęże. Pracuje podobnie. Zebrania odbywają się co dwa tygodnie, a na każdem jest wykład, same druchny wygłosiły 7. Nie brak też i urozmaiceń. Są kółka: eucharystyczne, marjologiczne, misyjne i muzyczne. 6 razy przystąpiono wspólnie do Komunji św. Urządzono 10 uroczystości. Biorą czynny udział w życiu Związku i okręgu. Na wystawie robót w Król. Hucie otrzymały dyplom za swoje robótki. Druchny załęskie najpilniej uczęszczały na związkowy kurs ozdób choinkowych. Pracujcie dalej! Bibljotekarko, pamiętaj o tem, że każda druchna musi co miesiąc otrzymać na własność „Młodą Polkę"!

Zabrzeg. S. M. P. Ż. powiększyło się o pięć członkiń, ale praca słaba. Nie zrażajcie się, druchny, brakiem pomocy starszych, pracujcie samodzielnie! Każde zebranie ogólne winno być poprzedzone zebraniem zarządowem. Na zebraniu ogólnem musi być wykład i urozmaicenie. Korzystajcie z „Kierownika". Każda druchna musi co miesiąc otrzymać gazetkę na własność! Wybierzcie bibljotekarkę! Założcie kółko religijne! W lecie urządźcie wycieczkę!

Suszec. Tutejsze S. M. P. Ż. liczebnie zmniejszyło się, ale druchny pracują. W konkursie uprawy kukurydzy otrzymały drugą nagrodę (list pochwalny), a uprawy pomidorów pierwszą (dyplom), to też słusznie wynik konkursu p. r. uważają za najlepszy dowód ich skrzętnej pracy. Jest kółko eucharystyczne i robót ręcznych. Na wystawie w Król. Hucie otrzymały list pochwalny. Do Komunji św. wspólnie przystąpiono sześć razy. Na związkowe rekolekcje wysłano 4 druchny. Pracujcie dalej!

Kochanowice. Pod opieką ks. prob. Kurpasa i p. Stanisława Modlińskiego ruszyła praca w tutejszych Stowarzyszeniach Młodzieży Żeńskiej i Męskiej poważnie z miejsca. Odbyto dwa walne zebrania, odegrano sztuki teatralne, urządzono pielgrzymkę do Częstochowy i Bóg wie, czego jeszcze nie dokonano. Dobrze się w Kochanowicach rok nowy rozpoczął. Ale pamiętajcie o przysłowiu niemieckiem: „Ende gut, alles gut".

Murcki. W niedzielę, dnia 24 stycznia odbyło się w Murckach walne zebranie Stow. Młodz. Polsko-Katolickiej. Zebranie rozpoczęło się kolędą, w obecności 55 druhów. Po sprawozdaniu z działalności ustępującego zarządu udzielono mu absolutorjum. W skład nowego zarządu weszli druhowie: Szlachcic Paweł jako prezes, Pilszek Wilhelm jako wiceprezes, Jeleń Eryk sekretarz, Pietyra Herbert zastępca sekretarza, Daniel Franciszek skarbnik, oraz Pilszek Teodor i Pasieka Konrad jako rewizorzy kasy. Następnie druh Szlachcic wygłosił swój program, zaznaczając, że wszelkiemi siłami starał się będzie o rozwój i dobro Stowarzyszenia. — Jesteśmy ciekawi, czy program zbożny będzie wykonany. „Boże pomogej!"

Jodłowniki. Tutejsze S. M. P. wciąż jest ruchliwe. Walne zebranie, posiedzenia, wieczornice ino tak się sypią. — Musimy na gołych kolanach przeprosić druha reżysera, bośmy pisali, że zapewnie podczas wyćwiczania ostatnich ról musiał dużo napieronować. I wpadliśmy, bo druh ten, to gołąbek bez żółci. Wyuczył wszystkich, dobrze wyćwiczył, bez zarzutu wyreżyserował wszystkie role i ni razu nie dmuchnął. Zwracamy honor i podziwiamy. A może inni reżyserowie zbudują się tym przykładem.

Katowice- — Katedra. Tutejsze S. M. P. Ż. pracuje z całem zacięciem. Lubiany ks. patron Broy potrafi całej pracy dać wciąż nowe impulsy. Po pięknym obchodzie gwiazdkowym, walne zebranie, potem wieczornice, zebrania i regularne schadzki. Nic dziwnego, że S. M. P. Ż. Katedra dobrze sie rozwija

Katowice NMP. W niedzielę, dnia 28 grudnia ub. r. o godzinie 17.30 odbyło się walne zebranie S. M. P. M. przy kośc. NMP., na którem wybrany został nowy zarząd. Zebranie odbyło się w ognisku stowarzyszenia.

S. M. P. Ż przy Katedrze. (Zebranie połączone z Gwiazdką.) S. M. P. Ż. przy Katedrze urządziło 5. I. br. nadzwyczajne zebranie, połączone z Gwiazdką. Po wyczerpaniu programu zebrania, przy oświetlonej choince druchny zaśpiewały kilka kolęd. Ks. patron Broy przemówił o przyjściu Zbawiciela i złożył wszystkim druchnom życzenia. W swojem przemówieniu zaznaczył, aby druchny się nawzajem kochały i jedna drugiej ustępowały, kiedy padnie jakie nierozsądne słowo. Po łamaniu się opłatkiem każda z druchen wyciągnęła sobie los podarunku gwiazdkowego, który druchny jedna dla drugiej przygotowały. Zaśpiewano jeszcze kilka kolęd i o godz. 9-tej zakończono zebranie.

Król. Huta, św. Jadwiga. S. M. P. Ż. przy paraf.i św. Jadwigi zasługuje na osobną, chlubną wzmiankę. Pominawszy to

że panuje w niem ruchliwe życie towarzyskie, że członkinie w wielkiej zgodzie i miłości ze sobą pracują, należy podkreślić, że podczas 10-ciolecia odgrywały rolę gosposi i dobrze się ze swych zadań wywiązały. To S. M. P. Ż. jest wzorowe.

S. M. P. Ż. w Królewskiej Hucie przy par. św. Jadwigi. (Krótki opis wieczorka gwiazdkowego d'a Z. M. P. w Katowicach.) W dniu 28. 12. 30 obchodziłyśmy w naszem SMPŻ. nasz doroczny wieczór gwiazdkowy w obecności naszego ks. patrona, p. rad. Grzesiowej i naszej poprzedniej druchny prezeski, która po raz ostatni obchodziła w naszem gronie wieczór gwiazdkowy, ponieważ z początkiem nowego roku opuszcza nasze szeregi, aby poświęcić się na służbę Bogu w klasztorze. Program tegoż wieczorka był bardzo obfity i urozmaicony. Śliczną przedmowę wygłosił nam nasz ks. patron, który także odprawił dla nas kolędę. Kilka zaś druchen wygłosiło szereg ładnych deklamacyj, które były przeplatane ślicznemi staropolskiemi kolędami, odśpiewanemi przez wszystkie druchny. Wszyscy obecni łamali się także opłatkiem, przy którym wszyscy życzyli sobie wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego, bądź to dla życia prywatnego, bądź dla życia stowarzyszeniowego. Na koniec zastępczyni prezeski przystąpiła do ładnie udekorowanej choinki, pod którą były złożone podarunki dla wszystkich obecnych. Przy rozdawaniu tych podarunków panowała ogólna wesołość tak, iż nie spostrzeżono późnej pory, która w międzyczasie nastała. Z wielkim żalem żegnałyśmy te tak mile przeżyte chwile, które pozostaną nam na długi czas w miłej pamięci.

Doniesienia Związku

1. **Walne Zebrania Okręgowe.** 1-go marca br. dla okręgu Tarnogórskiego w Tarn. Górach w szkole ludowej żeńskiej koło kościoła parafjalnego, o godz. ½10-tej; Msza św. o godz. ½9. — 8-go marca br. dla okręgu Mikołowskiego w Mikołowie, w gimnazjum nowem o godz. ½10-tej. Nabożeństwo w auli gimnazjum o godzinie ½9-tej. Specjalnych zaproszeń na powyższe zebrania się nie wysyła.

2. **Przysposobienie rolnicze.** Stowarzyszenia, które się już zgłosiły tego roku do konkursu p. r., niech do końca tego miesiąca przyślą do Związku imienny spis uczestników(czek), na otrzymanym już od Związku formularzu i to według specjalnego okólnika p. r. nr. 1/31.

3. **Kursy przysposobienia rolniczego.** 1-go marca br. o godzinie 3-ciej w Łaziskach Średnich, salka młodzieży, dla SMP: Wyry, Mokre, Gostyń, Łaziska Górne, Łaziska Średnie. — 8-go marca br. o godz. 3-ciej w Suminie, szkoła powszechna dla SMP: Łyski ż. i m., Gaszowice i Sumina.

4. **Sprawozdania roczne.** Związek wzywa niedbałe stowarzyszenia o formularz sprawozdawczy. Dwa punkty karne przez swą ślamazarność już otrzymały. Nie czekajcie na trzeci, gdyż w przyszłej „Młodzieży Katolickiej" Związek umieści te stowarzyszenia, które tego obowiązku nie spełnią! Starajcie się, by Was tam nie było!

5. **Sprawozdania z rekolekcyj** nadesłało w terminie tylko 21 druchen. A gdzie reszta? Aby i opieszałe druchny mogły jeszcze poprawić swą opinję w Związku, przedłużamy termin nadsyłania sprawozdań do 9-go marca br. Spieszcie się więc!

6. **Ping-Pong.** W Janowie dnia 15 lutego 1931 r o godz. 16 odbyły się zawody Ping-pongu o mistrzostwo okręgu Mysłowickiego. Do meczu tego stanęły dwie drużyny: mysłowicka i janowska. Zwycięstwo odniosła drużyna mysłowicka w stosunku 5:1.

7. **Nowe zarządy w okręgach,** w których już odbyły się walne zebrania: **Okręg pszczyński.** Prezes: Baron Antoni, naucz. z Łąki; sekretarz: Zawisza Jan, Pszczyna; skarbnik: Szwerthalter Albin, Pszczyna; naczelnik: Lalurny, Tychy; bibljotekarz: Czerwionka Alojzy, Łąka; kierownik szachu: Nikiel Jan, Goczałkowice; instruktor p. r.: Sojka, Poręba. — **Okręg kochłowicki.** prezes: Jerzy Waletko, Orzegów; sekretarz: Paweł Janoszka, Nowy Bytom; skarbnik: Wiktor Szczerba, Godula; naczelnik: Wilhelm Wolny, Bykowina; bibljotekarz i gospodarz: Antoni Świtała, Kochłowice; zelator: Kurzeja Józef, Kochłowice; kierownik szachu: Mańka Wincenty, Kochłowice. — **Okręg katowicki.** prezes: Broda Paweł, Katowice; sekretarz: Skwara Bolesław, Siemianowice; skarbnik: Kazik Franciszek, Siemianowice; naczelnik: Bonk Teodor, Katowice-Ligota; bibljotekarz: Hermański, Katowice-Załęże; zelator: Gleńszczyk Henryk, Mała Dąbrówka; kierownik szachu: Gawor Wiktor, Mała Dąbrówka. **Okręg król.-hucki.** prezes: Bonk Roman, Chorzów; sekretarz: Zdebik E., Król. Huta; skarbnik: Ziemba, Chorzów; naczelnik: Kaduk Roman, Świętochłowice; bibljotekarz: Magiera, naucz., Nowe Hajduki; zelator: Stanienda Alfons, Król. Huta; kierownik szachu: Kozler Józef, Król. Huta.

Kącik szachowy

Szachistki! Szachiści! Na odbytem dnia 16 stycznia br. zebraniu Wydziału Szachowego, postanowiono kącik szachowy w „Młodzieży Katolickiej" dalej prowadzić. Redakcję tegoż powierzono druhowi Romanowi Bonkowi z Chorzowa. Kącik będzie nie ukazywał co miesiąc, a będą w nim zadania, partje, końcówki i różne wiadomości.

Mniemamy, że po dwuletniej przerwie, więcej zwolenników szachów przybyło. Prosimy więc brać udział w konkursach rozwiązaniowych. Gdy odpowiedzi, informacje i t. p. będą liczne, rozpoczniemy konkurs zadań o nagrody.

Cześć szachom! Gotów!

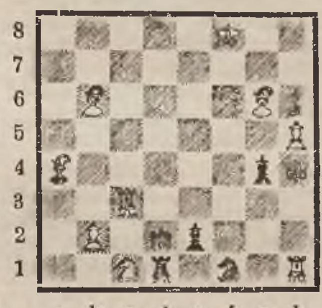
Wydział Szachowy.

Na początku chciałem wszystkim początkującym i lepszym szachistom pokazać, jak należy zadania rozwiązywać. Ująłem cały jeden problem w formę rozmowy z innym druhem.

B: Zwykle trzeba w tylu posunięciach ile wyznaczono, stawić czarnego króla w mat, gdyż zawsze rozpoczyna biały. Gdyby ktoś stawił prędzej mat, to niezastosował posunięcia obronnego, a jeżeli później to pierwsze posunięcie jest złe. A więc zawsze trzeba szukać wszystkie sposoby. Każda figura ma pewne znaczenie.

K: Zobaczę sobie zadanie tu narysowane. A czy to nie jest niesłuszne, że zawsze białe rozpoczyna?

B: Nie. Jeżeli chcesz, zmienimy miejsca, ale biały zawsze rozpoczyna. Gdybyśmy zmienili kolory figurek, musiałyby czarne rozpoczynać.



mat w 2 posunięciach

K: Patrz! Pozycja Kd2 jest zła. Nie może on się ruszyć, gdyż każdy atak znaczy mat.

B: Ataków bezpośrednich tu niema. Wh2 lub d3 nie może z powodu G i S. Ge3 likwiduje Sf1, Dd8 od Gd7 lub Ke1.

K: Powiadasz tylko Wh2 lub d3, to znaczy, że figura, która stała na innem miejscu ma tu przyjść? Aha! A więc ja ciągnę Dh4 lub Dg3, aby g4 nie mógł iść, albo Df2, aby wstrzymać e2.

B: Dg3 jest mocne, D można ofiarować i Ge3 daje mat. Czarne ale gra W×S i wtedy K może iść c lub e1.

K: Widzę, że Ga4 przeszkadza dużo, ani Wc2 ani Sb3 nie można.

B: Popatrz, widzisz, że grając Sb3 nie potrzeba wcale W.

K: Więc myślisz, że trzeba z W pójść?

B: Tak. Pomyśl sobie, że czarne zrobiły We1, wtedy biały Dd8 mat, gdyby G nie mógł tu zasłonić.

K: No to zastawimy linję G przez Wc6. Gdyby czarne W×S to Wd6 mat. Widzę jeszcze dwie gry; po Se3 następuje Ga5; g4—g3 pozwala Dd4 mat. Ale dlaczego e2 tam jest?

B: Wygląda tylko strasznie. Stanie się on W, D, G wystarcza Dd8, a gdy się stanie S, następuje Df2. Potrzeba e2 jest więc widoczna; a bez g4 możnaby Df4 szach rozpocząć.

K: A co chce h6?

B: Uważam go za niepotrzebny, gdyż ani Dg5+ ani Gd8, g5 nie prowadzą do celu.

K: Aby siłę G odeprzeć, zamknęliśmy mu linję. W razie nieprzyjęcia ofiary następuje sześć warjantów.

B: A więc razem 8 warjantów jak następuje:

1. warjant: biały Wc6 / czarne G×W — Sb3 ... mat

2. warjant: biały to samo — / Gc2 — W×G mat

3. warjant: — / G różne — Sb3 ≠

4. warjant: — / W×S — Wd6 ≠

5. warjant: — / Se3 — Ga5 ≠

6. warjant: — / e1 = S — Df2 ≠

7. warjant: — / różne inne — Dd8 ≠

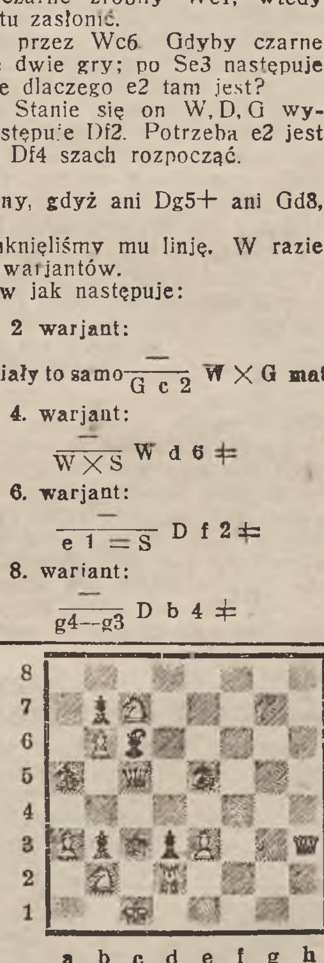
8. warjant: — / g4—g3 — Db4 ≠

A teraz coś na początek

Zadanie Nr. 1

S. Lloyd

Mat w 2 posunięciach



Cześć Szachom! R. Bonk.